

# ARTYKUŁY

*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, LII 2008

PL ISSN 0029–8514

*Janusz Tazbir* (Warszawa)

## Bracia polscy w Zabłudowie i Dojlidach

Z dziejów arianizmu na Podlasiu

Na Podlasiu ściągała arian protekcja możnych Radziwiłłów, którzy choć sami kalwini, chętnie korzystali z usług wybitnych przedstawicieli braci polskich<sup>1</sup>. W tej elicie umysłowej polskiego baroku znajdowano bowiem dobrze poinformowanych korespondentów, dyplomatów władających obcymi językami i mających ponawiazywane kontakty w różnych krajach Europy, pośredników w sprawach zarówno politycznych, jak i wojskowych, gospodarczych i kulturalnych. Mniej zaciętrzewionym od własnych predykanów książętom nie przeszkadzało niecierpiące przez ogół wyznanie arian. Radykalizm społeczny, cechujący częściowo pierwsze pokolenie braci polskich, należał już w XVII wieku, szczególnie wśród szlachty, do rzeczy przebrzmiałych. Rosnąca izolacja i wzmagające się szykany kazały jej szukać możnych protektorów; ci zaś w osamotnieniu arian znajdowali gwarancję wiernych usług, sprzecznych czasami z interesem Rzeczypospolitej.

Granica między Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną przebiegała po unii lubelskiej przez obszar dzisiejszego śródmieścia Białegostoku w ten sposób, iż obecna zachodnia część miasta należała do Korony, wschodnia zaś, z Dojlidami jako ośrodkiem, do Litwy. Pierwsza z tych części stano-

---

<sup>1</sup> Por. J. Tazbir, *Bracia polscy w służbie Radziwiłłów*, w: *Radziwiłłowie XVI–XVIII wieku w kręgu polityki i kultury*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. III, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.

wiła własność Wiesiołowskich (a później Czarnieckiego), druga Chodkiewiczów, od których u schyłku XVI wieku przeszła w ręce Radziwiłłów. Dojlidy, będąc już na terenie powiatu grodzieńskiego i województwa trockiego, należały do dojlidzko-sobolewskiego (inaczej zabłudowskiego) klucza majątków. W jego skład wchodziły folwarki leżące zarówno w pobliżu dzisiejszego Białegostoku, mianowicie Niewodnica, Karakule, Kuriany, Sobolewo, jak też na jego obecnym terytorium (Dojlidy). Osobna wzmianka należy się folwarkowi Białostoczek (Białystoczek, *alias* Koroszowo), znajdującemu się na południowy-wschód od Białegostoku. W XVII-wiecznych źródłach występuje on zazwyczaj jako Białostoczek (lub Biały Stok). Również i ten folwark wchodził w skład klucza sobolewsko-dojlidzkiego. Piszemy o tym tak szczegółowo, ponieważ w XVII wieku większość dóbr tego klucza trzymali w zastawie lub tytułem dzierżawy arianie.

Pierwszym z folwarków, na którym się oni pojawili, były, jak się wydaje, Dojlidy. Już na wiosnę 1629 roku wziął je w dzierżawę późniejszy wybitny pisarz ariański, Samuel Przypkowski; jego bliski krewny, Aleksander, należał do grona zaufanych dworzan księcia Krzysztofa i był jednym z opiekunów małoletniego Bogusława Radziwiłła. Również i Samuel Przypkowski co najmniej od roku 1621 pozostawał na usługach księcia Krzysztofa, który o nim pisał „sługa mój p. Przypkowski”. W roku 1621 Samuel pośredniczył w jakichś układach kurfirsta saskiego z księciem. W następnych latach Przypkowski załatwiał interesy swego mocodawcy na sejmach, pośredniczył w jego pertraktacjach z królewiczem Władysławem, prowadził sprawy finansowe księcia, sprowadzał mu wina węgierskie z Dukli etc.<sup>2</sup>

Aby tak użytecznego sługę mieć w pobliżu, Krzysztof Radziwiłł dał mu jesienią roku 1628 w dzierżawę Dojlidy za roczną sumę 1300 zł. Przypkowski przeniósł się tu na stałe z Podgórze, gdzie sprzedał przedtem przypadłą mu w spadku po ojcu wieś Gnojnik. W Dojlidach też w czasie wolnym od posług dworskich powstały liczne utwory Przypkowskiego, m.in. pisma w obronie tolerancji wyznaniowej<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Liczne przykłady usług oddawanych Krzysztofowi Radziwiłłowi przez arian przytacza U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Wydawnictwo Naukowe Sempex, Warszawa 2001, *passim*.

<sup>3</sup> O roli kulturalnej Radziwiłłów pisali J. Pelc (*Zbigniew Morsztyn, arianin i poeta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966), A. Sajkowski (*Od Sierotki do Ry-*

Z Dojlid też wyruszył Przypkowski jesienią roku 1633 na wojnę z Moskwą, śpiesząc wraz z księciem do obozu wojennego pod Smoleńskiem<sup>4</sup>. W roku 1639 Przypkowski zrezygnował z dzierżawy Dojlid i przeniósł się do majątku swego współwyznawcy Jerzego Niemirycza Toporzyszcz (lub Toporyszcz) koło Żytomierza. Kontakt z Radziwiłłami jednak nie zerwał, o czym świadczyć może fakt, iż brał udział w bitwie pod Prostokami (8 X 1656) po stronie Bogusława Radziwiłła i — wojsk szwedzko-brandenburskich. W następnych latach (1656–1658) Przypkowski służył księciu radą oraz zabiegał o uwolnienie dóbr jego brata stryjecznego, Janusza, z sekwestru i usunięcie rozlokowanych tam wojsk koronnych<sup>5</sup>. Być może, w nagrodę za te usługi Bogusław Radziwiłł puścił mu w dzierżawę Sobolewo<sup>6</sup>.

Z domem tym był również silnie związany inny arianin, a mianowicie Krzysztof Arciszewski. Od około 1619 roku pozostawał on na usługach Krzysztofa Radziwiłła. Nawet gdy po zamordowaniu Kaspra Brzeźnickiego (1623) musiał opuścić kraj, pełnił we Francji i Niemczech funkcję agenta politycznego księcia<sup>7</sup>, a następnie zaciągnął się do służby wojskowej w Niderlandach. Tam też, pomiędzy rokiem 1623 a 1629 przeszedł na kalwinizm. Zanim opromieniony sławą wojenną

---

*beńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1965), J. Dürr–Durski (*Daniel. Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1966), jak również współautorzy prac zbiorowych: *Radziwiłłowie XVI–XVIII wieku w kręgu polityki i kultury* oraz *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, pod red. K. Stępnika, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie–Skłodowskiej, Lublin 2003.

<sup>4</sup> Por. L. Chmaj, *Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*, Wydawnictwo PAU, Kraków 1927, s. 24 i nn. oraz biogram S. Przypkowskiego w Polskim Słowniku Biograficznym, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 227 i nn. pióra Z. Ogonowskiego i J. Tazbira.

<sup>5</sup> A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńki*, s. 154–156.

<sup>6</sup> W liście do Krzysztofa Łopaty, ekonoma klucza dojlidzko-sobolewskiego, pisany 7 IV. 1661 książę nazywa Przypkowskiego dawnym dzierżawcą tych dóbr (Archiwum Radziwiłłowskie, dalej: AR, dz. IVa, t. 1, nr 8, fol. 601–601v). Z listu Łopaty do księcia (z 2 VI 1663) dowiadujemy się, iż inwentarz Sobolewa (oraz Zabłudowa i Kurian) był robiony w 1645 roku (AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 101). Być może, przeprowadzono go w związku z przekazywaniem tego majątku w dzierżawę Przypkowskiemu.

<sup>7</sup> Por. M. Paradowska, *Krzysztof Arciszewski. Admirant wojsk holenderskich w Brazylii*, Wydawnictwo DTSK Silesia, Wrocław 2001 oraz K. Bem, *Jeszcze o kalwinizmie Krzysztofa Arciszewskiego (1592–1656)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. L, s. 261.

i odniesionymi w Brazylii sukcesami Arciszewski powrócił do Polski, Janusz Radziwiłł (syn Krzysztofa i brat stryjeczny Bogusława) puścił mu w dzierżawę Dojlidy za sumę 5000 dukatów; odpowiedni akt spisano 24 marca 1645 roku. Arciszewski powrócił do kraju w pierwszych miesiącach 1646 roku. W następnym roku (20 V 1647) odstąpił tę dzierżawę za zwrotem wyłożonej sumy innemu arianinowi, mianowicie Samuelowi Mierzeńskiemu<sup>8</sup>. Ten ostatni pochodził z wpływowej rodziny arian litewskich, oddanej bez reszty domowi Radziwiłłów. Brat Samuela, Jan, marszałek wiłkomirski i dzierżawca Niewodnicy (zm. 1662), należał do najbliższych współpracowników Bogusława, który wysoko sobie cenił jego usługi zarówno wojskowe, jak i polityczne. Trzeci z braci Mierzeńskich, Aleksander, był znanym z waleczności porucznikiem jednej z chorągwi księcia. Wszyscy też, choć w mocno spóźnionym terminie, bo dopiero w maju 1661 roku, przyjęli jednak kalwinizm<sup>9</sup> (ostateczny termin banicji lub porzucenia arianizmu upłynął już 10 lipca 1660 roku). Dzięki temu Dojlidy pozostały w ręku Samuela Mierzeńskiego, mimo że i jego również nęcano pozwami<sup>10</sup>.

Ponieważ dzierżawcą ich był w połowie XVII wieku arianin<sup>11</sup>, mógł w Dojlidach znaleźć chwilowe schronienie jeden z najwybitniejszych poetów polskiego baroku, a zarazem krewny i współwyznawca Samuela Mierzeńskiego — Zbigniew Morsztyn. Już w roku 1650 związał się on z domem radziwiłłowskim; w następnym roku sprawował z ramienia księcia Janusza poselstwo do hospodara wołoskiego Lupuli; przy boku Radziwiłła brał też udział w bitwach z Kozakami, w 1653 roku ponownie walczył pod jego rozkazami, mianowicie pod Suczawą i Zwańcem (na Wołoszczyźnie). Jak przypuszcza Sajkowski, „przynajmniej w latach 1653/1654, przed i po wyprawie zwanieckiej, Dojlidy stały się chwilową rezydencją Zbigniewa Morsztyna”. O fakcie, że czuł się w nich jak w domu świadczy jego wiersz zatytułowany „Do imci pana Aleksandra Mierzeńskiego [...] list jadąc do wojska koronnego z Dojlid”, w którym m.in. czytamy:

<sup>8</sup> AR, dz. XXII, pudło 105, teka II.

<sup>9</sup> Por. Metryka Koronna, t. 204, fol. 10–11v.

<sup>10</sup> Dopiero Jan Mierzeński, przypuszczalnie syn Samuela (zmarłego w Dojlidach w roku 1678), sprzedał Branickim (16 II 1698) prawo zastawne na folwark Dojlidy z 6 wsiami, AR, dz. XXIII, pudło 105, teka II.

<sup>11</sup> Tak więc trafne były przypuszczenia J. Rzepeckiego (*Muza domowa, czyli nieznanie dotąd poezje Zbigniewa Morsztyna*, Wydawnictwo W. Simona, Poznań 1884, s. 29), iż Mierzeński, a nie Morsztyn był dzierżawcą Dojlid.

Teraz w domowe dostawszy się ściany,  
Rzucam do ciebie prezent obiecany.

W: 1655 roku Morsztyn opuścił te okolice<sup>12</sup>.

Jako dożywotni zastawca Białostoczku występuje inny arianin, mianowicie Stanisław Kurosz<sup>13</sup>. Przypuszczalnie od roku 1621 pełnił on funkcję zarządcy dóbr radziwiłłowskich, należących do Orli (koło Bielska Podlaskiego), stąd też w znanych nam źródłach występuje jako starosta orleński<sup>14</sup>. Swą pierwszą żonę (zmarła w kwietniu 1630 roku) Kurosz pochował za zezwoleniem Krzysztofa Radziwiłła na cmentarzu istniejącym przy tamtejszym zborze kalwińskim<sup>15</sup>. Ponieważ w liście do księcia (z 29 IV 1630) czytamy, iż „ministrowie naszy we dworze podług pierwszego pozwolenia Waszej Książęcej Mości nauki odprawią, a we zborze minister ewangelicki”<sup>16</sup>, można się domyślać, iż Radziwiłł przy przyjmowaniu na służbę udzielił mu zezwolenia na urządzenie nabożeństw ariańskich w domu.

Już 7 października 1630 roku Kurosz ożenił się powtórnie, tym razem z Jadwigą Grekówną. Na weselu, które odbyło się w majątności teścia, Dobryniu (koło Brześcia Litewskiego)<sup>17</sup>, dziękowanie w jego imieniu za pannę wygłosił serdecznie z nim zaprzyjaźniony Samuel Przyppkowski<sup>18</sup>. Kurosz należał do gorliwych wyznawców arianizmu, o czym może

---

<sup>12</sup> A. Sajkowski, *Morstiniana*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1964, t. IX, s. 206 i n. Już będąc na emigracji, Zbigniew Morsztyn odwiedzał Mierzeńskiego w Dojlidach. Por. J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 239.

<sup>13</sup> Był on, być może, synem Kurosza, o którym wspomina Faust Socyn w liście do Andrzeja Wojdowskiego z 25 XI 1593 (*Studia nad arianizmem*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 528).

<sup>14</sup> 20 V 1621 Kurosz pisze do Krzysztofa Radziwiłła: „Strony gospodarstwa mnie od WKM powierzonego starać się będą za pomocą Bożą, abyś WKM kontent był cale i z gospodarstwa i z posług moich” (AR, dz. V, t. 173, nr 8080, list nr 2). Por. także źródłowy artykuł W. Czaplńskiego, *Złe powietrze*, „Życie Warszawy” z 28 II 1973. Sporo informacji dotyczących działalności Kurosza w służbie K. Radziwiłła zamieszcza W. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła, passim*.

<sup>15</sup> Por. *ibidem*, k. 121.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 126. Chodziło tu o modły za żonę Kurosza.

<sup>17</sup> 31 VIII 1630 Kurosz zaprasza księcia na wesele, podając jego dokładną datę i miejsce (*ibidem*, k. 136).

<sup>18</sup> Wesele to uczcił również specjalnym wierszem Daniel Naborowski, poeta i dworzanin radziwiłłowski. Por. L. Chmaj, *Samuel Przyppkowski*, s. 26–27. Mowę Przyppkow-

świadczyć fakt, iż syna swego Gratiana, pochodzącego z pierwszej żony, poświęcił studiom teologicznym i oddał na naukę do Rakowa<sup>19</sup>. Mimo to Stanisław Kurosz wspólnie z Przytkowskim brał udział przy boku księcia Krzysztofa w wyprawie 1633 roku na Moskwę<sup>20</sup>. Do niego oraz Mierzeńskiego jako wpływowych na dworze Radziwiłła osób zwracał się w lutym 1644 roku Marcin Ruar, który przebywał wówczas w Straszyńcu pod Gdańskiem. Prosił on obu wyżej wymienionych o interwencję u władz miejskich, które pragnęły wydalić braci polskich z Gdańska i okolic<sup>21</sup>.

W służbie Radziwiłła Kurosz pełnił nie tylko funkcję dzierżawcy dóbr. Temu zaufanemu sekretarzowi książę powierzał wielokrotnie odpowiedzialne misje polityczne zarówno w kraju, gdzie z jego ramienia jeździł na sejmy, jak i za granicą. Na zlecenie Krzysztofa starosta orleński intrygował przeciwko Zygmuntowi III Wazie, co w konsekwencji naraziło go na poważne przykrości<sup>22</sup>. Z listów Kurosza do Radziwiłła (znajdujących się w AGAD w Warszawie) wynika, iż przynajmniej do roku 1634 pełnił on obowiązki starosty orleńskiego. Następnie w korespondencji powstaje luka, dopiero po 1640 roku pisze Kurosz do Radziwiłła, ale już z innych miejscowości (przeważnie z teściowego Dobrynia).

Równocześnie znany nam tylko z regestu dokument stwierdza, iż objął on dożywotnio w zastaw od księcia Krzysztofa i jego małżonki, Anny z Kisków Radziwiłłowej, folwark Białostoczek wraz z 6 włókami gruntu w Kurianach i 11 włókami w Paszynkach. Ponieważ regest umowy jest pozbawiony daty<sup>23</sup>, termin objęcia Białostoczku można określić

---

skiego znajdujemy w Bibliotece PAN w Kórniku, rkps 1191, k. 106, oraz w Bibliotece Narodowej BOZ 823, fol. 191.

<sup>19</sup> Gratian Kurosz był autorem dziełka o dyscyplinie zborowej, które zgodnie z uchwałami synodów ariańskich lat 1646, 1648 i 1649 miało służyć braciom polskim jako podręczne kompendium (S. Szczotka, *Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju. 1569–1662*, „Reformacja w Polsce” 1935–1936, roczn. VII–VIII, s. 78, 87, 89 i 90).

<sup>20</sup> L. Chmaj, *Samuel Przytkowski*, s. 26.

<sup>21</sup> Id., *Bracia polscy. Ludzie. Idee. Wpływy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957, s. 187–188.

<sup>22</sup> Por. A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, Wydawnictwo B. Rymowicz, t. I, Petersburg 1892, szczególnie s. 362–379.

<sup>23</sup> Sam dokument, znajdujący się ongiś w AGAD w Warszawie, zaginął. Znamy go jedynie z pozbawionego daty streszczenia w inwentarzu XXIII działu Archiwum Radziwiłłowskiego, fol. 1330 (na wklejce).

tylko w przybliżeniu na lata pomiędzy rokiem 1634 (kiedy Kurosz przebywał jeszcze w Orli) a 1642 (kiedy zmarła figurująca w tym akcie Anna Radziwiłłowa). Stanisław Kurosz umarł w roku 1646, w testamencie prawa swe do Białostoczku przekazał — jak się można domyślać — częściowo żonie, która tam jeszcze w 1657 roku przebywała. Część zaś sum zastawnych, tytułem których dzierżył Białostoczek, zapisał Mikołajowi Błońskiemu, wiernemu słudze domu radziwiłłowskiego, spokrewnionemu z Kuroszem przez żonę (*de domo* Grekównę), oraz Tobiaszowi Arciszewskiemu<sup>24</sup>. Dzięki temu obaj wyżej wymienieni stali się faktycznymi współdzierżawcami tego folwarku.

Fakt, że dzierżawcami Białostoczku, Dojlid i Kurian byli arianie, spowodował napłynięcie w okresie najazdu szwedzkiego większej liczby ich współwyznawców do majątków klucza sobolewsko–dojlidzkiego. Już w 1657 roku schronił się w Białostoczku Andrzej Lubieniecki, który do prowadzonych przez siebie „Sylw” wciągnął wiele arcyciekawych materiałów, związanych z dziejami arianizmu. Na jednej z kart tej książki (przechowywanej obecnie w Bibliotece Remonstrantów w Rotterdamie) Lubieniecki odnotował, iż w maju i czerwcu roku 1657 przebywał w Białymstoku „u pani Kuroszowej, siostry mej”<sup>25</sup>. W Białostoczku mieszkał wówczas również Mikołaj Błoński, pozostający na służbie najpierw u Janusza, a następnie u Bogusława Radziwiłłów. Błoński pochodził z zasłużonej od paru pokoleń dla arianizmu rodziny. Jej licznych przedstawicieli spotykamy na Podgórzu, stamtąd też zapewne wywodził się Mikołaj. Przebywał on w Białostoczku z żoną (*de domo* Grekówną) dwojgiem dzieci i szwagierką („panna Grekowna, sestrzenica samej panniej” — jak czytamy w pozwie księdza Wieczorkowskiego). Na folwarku tym osiadł również Tobiasz Arciszewski, którego żona była *de domo* Kuroszówna<sup>26</sup>. Sobolewo trzymał, jak już wspominaliśmy, w dzierżawie Samuel Przypkowski, który ulokował tam swoją rodzinę i czeladź<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Dowiadujemy się o tym z listów Bogusława Radziwiłła do krewnych Błońskiego, pisanych z Królewca w marcu 1663 roku (AR, dz. IVa, t. II, nr 20, k. 545–546). Sumy te przypadły później *iure caduco* księciu Bogusławowi.

<sup>25</sup> *Dysputacji braci polskich, katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, ogłosił S. Kot, „Reformacja w Polsce”, 1937–1939, roczn. IX–X, s. 457–458.

<sup>26</sup> Por. J. Tazbir, *Przyczynek do biografii Morsztyna*, „Przegląd Historyczny” 1959, t. 50, z. 4, s. 812–814.

<sup>27</sup> Ks. Wieczorkowski stwierdza (w pozwie z 24 VI 1662), iż w dobrach zabłudowskich przebywa „Pani Przypkowska, dzieci dwoje, czeladzi czworo”. Może tu jednak

Kuriany dzierżawił częściowo Mierzeński, częściowo zaś Zbigniew Morsztyn, który zresztą stale był w rozjazdach. W dzierżawionej przez poetę majątności przebywała jego żona, siostrzenica (Konstancja Kazimierska) i szwagierka (Anna Czaplicówna). W Dojlidach mieszkał z kolei wspomniany już Samuel Mierzeński.

Ponowienie 22 marca 1659 roku edyktu banicji, połączone z zastrzeżeniem, iż arianie mogą tylko za cenę przyjęcia katolicyzmu (a nie np. kalwinizmu) pozostać w Polsce, spowodowało dalszy ich napływ do dóbr zabłudowskich, gdzie u trzymających je współwyznawców spodziewali się znaleźć schronienie. Liczyli też arianie na protekcję księcia Bogusława Radziwiłła, który korzystał z usług Zbigniewa Morsztyna, Samuela Przypkowskiego, Jana Karmanowskiego<sup>28</sup>, Mierzeńskich i innych ich współwyznawców. Wprawdzie 10 lipca 1660 roku miało ostateczny termin wyznaczony na opuszczenie kraju, ale nie wszyscy brali zawarte w konstytucjach groźby poważnie. Spodziewali się interwencji obcych państw, uchylenia edyktu banicji, liczone też na opieszałość aparatu administracyjnego, który nie będzie mógł (lub nie zechce) dopilnować rygorystycznie wykonania zapadłych na sejmie uchwał. W tej sytuacji po marcu 1660 roku (kiedy to książę polecił przejmować dobra zabłudowskie i orleńskie, którymi dotąd władało wojsko) do Białostoczku, Dojlid, Sobolewa, Kurian i Zabłudowa napływały dalsze rodziny ariańskie. Obok już przez nas cytowanych pozew ks. Wieczorkowskiego wymienia Budzyńską, Władysława i Apolonię Stadnickich, Aleksandrę Suchodolską (żonę Mikołaja), Helenę Lubieniecką (wdowę po Aleksandrze), Piotra Łużyńskiego, panny Motowidłównę i Grekównę, panią Zabłocką, wreszcie ministra ariańskiego, Samuela Pacewicza<sup>29</sup>. Zdaniem Janusza Pelca, na jesieni roku 1660 Zbigniew Morsztyn ulokował swoją rodzinę w Kurianach. W sumie w dobrach zabłudowskich przebywało w 1661 roku 32 arian (dorosłych i dzieci) oraz 18 niewymienionej z nazwiska czeladzi, zapewne w większości tego samego wyznania; ogółem więc nie bagatelna liczba pół setki osób.

---

chodzić o synową Samuela, żonę Macieja Przypkowskiego. Por. J. Tazbir, *Przyczynek do biografii*, s. 813.

<sup>28</sup> Syn poety Olbrychta należał do administracji dóbr radziwiłłowskich; dzierżawił Bołotczyce. Por. AR, dz. IVa, nr 12, fol. 128v–129.

<sup>29</sup> J. Tazbir, *Przyczynek do biografii*, s. 812–814. Pozew ks. Wieczorkowskiego w większości nie podaje imion; ustaliliśmy je na podstawie źródeł ariańskich.



Niektórzy z nich urządzali się tu na stałe. Świadczy o tym list Bogusława Radziwiłła do zarządcy tych dóbr, Krzysztofa Łopata (z 7 IV 1661), w którym książę nakazuje zrobienie inwentarza majątku i wsi Sobolewo w celu przekazania go Przypkowskiemu „abo namiestnikowi jego”, danie mu drzewa na odbudowę „funditus zniesionego folwarku jako i chłopskich budynków” oraz okazanie wszelkiej możliwej pomocy<sup>30</sup>. Dzierżawca Sobolewa zagospodarował się w nim na dobre; 19 kwietnia 1661 roku Łopata zapytywał księcia, co ma uczynić, gdyż Przypkowski przysłał ludzi i pieniądze po zboże, które chce zasiał w swym majątku<sup>31</sup>. Nie znamy odpowiedzi księcia, ale udzieliło jej samo życie. Na obradach sejmowych w kwietniu 1661 roku domagano się bowiem ponowienia i obostrzenia konstytucji antyariańskich<sup>32</sup>. Nawet tych braci polskich, którzy przyjęliby inne niż katolicyzm wyznanie, chciano karać konfiskatą dóbr i banicją. Przeciwwstawił się temu Radziwiłł; stwierdził on, iż posłowie katolicycy pragną do tej konstytucji „przyszyć nas ewangelików”, tak, „że eodem modo jako i arianie z Polski migrare byśmy musieli”. Szczególnie ostro atakowano księcia, zarzucając mu protegowanie arian. Wobec twardej postawy Radziwiłła, który zagroził nawet zerwaniem sejmu, ponowiono tylko poprzednie uchwały antyariańskie, dodając do nich ogólnikowe zastrzeżenie, „aby sekta ariańska żadnymi wymyślnymi sposobami ukrywana w naszych państwach nie zostawała”<sup>33</sup>.

Zawziętość posłów wpłynęła jednak na księcia; od kwietnia 1661 roku dąży on do usunięcia arian ze swoich dóbr lub skłonienia ich do apostazji. Obawy Radziwiłła podsycił Łopata, który 10 sierpnia 1661 roku donosił mu z Zabłudowa, iż dają się słyszeć „od różnych, osobliwie od duchowieństwa, ustawiczne pogrożki na sąsiadów tej religii, która exterminowana, a za tym obiecują i samego WXM turbować”. Choć do dóbr zabłudowskich wrogowie arian nie mają przystępu, jednak ich „ruchomości i same osoby w niebezpieczeństwie zostają”<sup>34</sup>.

W odpowiedzi Radziwiłł 22 sierpnia 1661 roku poleca Łopacie, aby odebrał od Przypkowskiego Sobolewo i nakazał mu w imieniu księcia

<sup>30</sup> AR, dz. IVa, t. I, nr 8, fol. 601–601v.

<sup>31</sup> *Ibidem*, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 15.

<sup>32</sup> J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 81.

<sup>33</sup> Por. J. Tazbir, *Nietolerancja wyznaniowa*, s. 292–293 oraz J. Jacoby, *Boguslaus Radziwiłł — Der Statthalter des grossen Kurfürsten in Ost-Preussen*, Johann Gottfried Herder Institut, Marburg–Lahn 1959, s. 159–161.

<sup>34</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 35.

wyniesienie się stamtąd, „bo to niepodobna, żebym ja kogo mógł contra legem latum protegere”. Ma też przestrzec Zbigniewa Morsztyna, aby nie zatrzymywał się dłużej w Kurianach. „Panu Błońskiemu także i Panu Arci[szewskiemu] — czytamy w tym samym liście — denunties WM niech radzą o sobie, nie zostawiając dłużej w Białymstoku, ani czekając, jeśli samych siebie w niebezpieczeństwo a mnie w wielki nie wprawią kłopot i pana miecznika mozyrskiego [to jest Z. Morsztyna — J. T.] wmc przestrzec, ne sedem figat w Kurianach”<sup>35</sup>. Łopata przekazał wolę księcia arianom w Białostoczku i Sobolewie. „Ostrzegłem — pisze w liście z 9 września 1661 roku — Pana Błońskiego, luboć za odjazdem JMP Przypkowskiego i Pana Arciszewskiego mniej przegrozek słysząc”<sup>36</sup>.

Głównym *spiritus movens* rozpętanej akcji przeciwko przebywającym w dobrach zabłudowskich arianom był tamtejszy pleban, ks. Faustyn Wieczorkowski, dziekan moleński, protonotariusz apostolski. Powodowały nim trzy motywy: gorliwość aktywnego działacza kontrreformacji, chęć uzyskania części dóbr ariańskich (konstytucje sejmowe połowę ich przyznawały delatorowi), wieloletnia wreszcie animozja do księcia. Bogusław Radziwiłł uważał bowiem, iż Wieczorkowski objął plebanie nielegalnie „ani licito ani debito modo”; nie chciał też płacić mu dziesięciny, z którą zalegał latami<sup>37</sup>.

W tej sytuacji nie jest rzeczą dziwną, iż pleban zabłudowski starał się o uzyskanie pozwów przeciwko arianom, przebywającym w Białostoczku, Sobolewie i Kurianach, jak również przeciwko księciu jako ich protektorowi. Donosząc (27 I 1662) o tym Radziwiłłowi, Łopata komunikował równocześnie, iż dokonał najazdu na te folwarki, „uprzedzając, aby nie zarzucono pozwem”. Nie zastał jednak żadnego z gospodarzy, ponieważ wszyscy już wyjechali<sup>38</sup>. Wbrew temu, co pisał administrator dóbr radzi-

<sup>35</sup> J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 84. Książę zwolnił również ze służby lustratora swych dóbr, Jana Karmanowskiego, każąc odebrać mu łany, które dzierżawił pod Słuckiem (m.in. Bołotczyce), *ibidem*, t. XII, fol. 127 (list do Huryna z 29 X 1661). Ostatecznie jednak Karmanowski po przyjęciu katolicyzmu pozostał na służbie książęcej i powrócił na folwark w Bołotczycach. Por. AR, dz. V, t. 140, nr 6435 — list tegoż do księcia z 19 VI 1662.

<sup>36</sup> *Ibidem*, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 51.

<sup>37</sup> Por. listy ks. Wieczorkowskiego do Radziwiłła z 3 i 5 IX 1660 (*ibidem*, dz. V, t. 426, nr 17267).

<sup>38</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 67.

wiłłowskich, część arian jednak w nich pozostała. Przebywali tam oni do czerwca 1662 roku; Łopata twierdził później, że wielokrotnie ostrzegał ich, nakazując w imieniu księcia, by wyjechali. Ci jednak nie słuchali go, wymawiając się w różny sposób i powołując się na to, że pozostają w służbie Radziwiłła<sup>39</sup>. Kiedy rządcą tłumaczył arianom, iż „żadną miarą” nie mogą w tych dobrach pozostać, zaczęli się na niego gniewać, utrzymując, iż jest zbyt gorliwy, albowiem książę życzy sobie, by pozostali na miejscu. Nie pomogło nawet posłanie czeladnika z nakazem, „aby się w drogę gotowali”<sup>40</sup>. Zbigniew Morsztyn, skoro wrócił z Kobrynia do Kurian, odpisał Łopacie na jego naleganie dość ostro. Kiedy ten polecił żonie poety, „żeby ustępowała”, ponieważ przyjedzie z woźnym odebrać dzierżawę, autor *Muzy domowej* w odpowiedzi stwierdził, iż prowadzi interesy księcia, nie żałując zdrowia i kosztów, nie wierzy więc, by Radziwiłł, który zleca mu do załatwienia „wielkie sprawy”, życzył sobie jego wyjazdu z Kurian, i sam zapyta o to księcia przy okazji<sup>41</sup>. Istotnie książę Bogusław dobrze wiedział, że miecznik mozyrski nie opuścił Kurian i wcale go do tego żadnym pismem nie skłaniał.

Dopiero na wieść, iż ks. Wiczorkowski zjeżdża z Wilna, arianie 24 czerwca 1662 roku opuścili Białostoczek, Sobolewo i Kuriany. Pleban zabłudowski oblatował już przedtem (21 VI 1662 w grodzie w Grodnie) pozew przeciwko księciu jako protektorowi arian, który im wbrew uchwałom sejmowym „w majątności swojej zabłudowskiej, po ekspirowaniu już terminu konstytucją naznaczonego, przemieszkiwać pozwolił i teraz pozwala i onych przechowywa”. W pozwie było wymienionych, jak już wspominaliśmy, 32 arian (mężczyzn, kobiet i dzieci) oraz 18 osób czeladzi<sup>42</sup>. Ponadto indywidualne pozwy dostarczono do Kurian (Zbigniewowi Morsztynowi, datowany 23 VI 1662), Dojlid (Samuelowi Mierzeńskiemu, datowany 30 VI 1662) i Sobolewa (Przypkowskiemu, datowany 22 VI 1662)<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> *Ibidem*, fol. 86 (list z 30 VI 1662).

<sup>40</sup> *Ibidem*, fol. 93 (list z 14 VIII 1662).

<sup>41</sup> *Ibidem*, fol. 97. Kopia listu Z. Morsztyna (bez daty) jest dołączona do listu Łopaty do księcia z 14 VIII 1662.

<sup>42</sup> Opublikowaliśmy go *in extenso* w: J. Tazbir, *Przyczynek do biografii*, s. 811–814. Pozew ten woźny Tomasz Cydzik (w towarzystwie dwóch szlachciców) zatknął 27 VI 1662 za wrota wjazdowe do dworu w Zabłudowie. Por. jego oświadczenie w tej sprawie, AR, dz. II, t. XI, nr 1463.

<sup>43</sup> J. Tazbir, *Przyczynek do biografii*, s. 885. Jak widać, sąd w Grodnie nie wziął pod uwagę konwersji Mierzeńskiego na kalwinizm.

Jak wynika z listu Łopaty z 30 czerwca 1662 roku, pozwy te doręczył woźny do trzech wyżej wymienionych folwarków 29 i 30 czerwca; zarządca wziął jednak od niego stwierdzenie, iż zarówno Mierzeńskiego, jak Morsztyna, Błońskiego i innych „generał” nie zastał, ponieważ „już są extra regnum”, co poświadczyła nie tylko przebywająca w tych majątkach szlachta, ale i czeladź księcia<sup>44</sup>.

Ks. Wieczorkowski w skierowanym przeciwko Radziwiłłowi pozwie pisał, iż obecność arian w dobrach zabłudowskich stwierdził podczas przeprowadzania (nakazanego przez sejm w związku z poborem pogłównego) spisu ludności. Zdaniem Łopaty było to kłamstwo, gdyż ksiądz nikogo tu nie zastał; w pozwie zaś znajdujemy wzmianki „i po tych, którzy więcej niż do roku wyjechali za granicę, i po tych, którzy tu nie byli”<sup>45</sup>.

Łopata wszczął niezwłocznie kontrakcję; 26 czerwca 1662 roku (ale pod datą św. Jana) zajechał bowiem „folwarki ariańskie”, przejmując je w imieniu księcia i księżny Marii Anny Radziwiłłówny „w posłuszeństwo”<sup>46</sup>. Nie znalazł tam jednak „żadnych rzeczy ruchomych” ani bydła, bo — jak go poinformowano — arianie zabrali to wszystko ze sobą do Prus<sup>47</sup>. Później się okazało, iż bydło ukryto częściowo w lesie, a częściowo zaś rozdano chłopom, co Błoński i Morsztyn polecili Wolskiemu<sup>48</sup> utaić przed Łopatą. W dwa dni później (27 czerwca)<sup>49</sup> podczas spisu ludności ks. Wieczorkowski pytał o bydło „które chłopi utaili, i zabrał wszystko, cokolwiek było dwornego w Kurianach i w Białostoczku, a więc kilkanaście sztuk”<sup>50</sup>. Najazd na folwark Białostoczek dokładnie

<sup>44</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 85–87.

<sup>45</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 85.

<sup>46</sup> *Ibidem*, fol. 94 (list z 14 VIII 1662). Łopata wziął zapobiegliwie od woźnego relację z tych zajazdów, „bo mi tak prawni ludzie radzili” (list z 20 VII 1662 — AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 89) oraz J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 85–86.

<sup>47</sup> *Ibidem*, fol. 85 (list z 30 VI 1662).

<sup>48</sup> Ów należący do czeladzi Wolski, „który się z ziemianką ożeniwszy na gruncie księcia mieszka” (AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 94), jest zapewne identyczny z Janem Wolskim, sługą Morsztyna, występującym w jego utworach. Por. M. W. Stephen, *Do biografii i twórczości Zbigniewa Morsztyna*, „Pamiętnik Literacki”, roczn. LIV (1963), z. 4, s. 416 oraz J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 97, przyp. 14.

<sup>49</sup> W pozwie jako data spisu figuruje 15 i 16 VI 1662; tymczasem Łopata podaje, iż ks. Wieczorkowski przeprowadzał go „po św. Janie” (AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 90). Być może więc, pisarz się pomylił lub zastosował datację według starego stylu.

<sup>50</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 85.

i barwnie przedstawił jego dzierżawca Mikołaj Błoński w liście do księcia, pisanym 11 lipca 1662 roku już w Kotle (Prusy Wschodnie). Dnia 26 czerwca 1662 roku ks. Wieczorkowski z ośmioma ludźmi „we dworze bydło wszystko pobrał, kłotki poodcinał, podłogi poodzierał, szukając tam z czeladzią jakichsi skarbów, z dobytymi szablami po dworze biegając, bijąc ludzi we dworze będących i tak koleją cały dzień mieszkanie nasze najeżdżając rozbijał. Kury za nasze głowy męczennikami się stały, bo sam w kurniku zawarszy się z niemi, rapirem ich ścinał”. W zakończeniu listu Błoński prosi księcia, aby starał się o odzyskanie bydła zabranego w Białostoczku (ponieważ to księżęcą zajechano posiadłość) oraz by kazał Łopacie mieć pieczę nad jego dobytkiem zostawionym w Zabłudowie<sup>51</sup>.

Łopata przesłał Radziwiłłowi oraz marszałkowi wilkomirskiemu Janowi Mierzeńskiemu kopie złożonych przez księdza pozwów, prosząc o niezwłoczną interwencję w tej sprawie. Kwestia była tym bardziej paląca, iż ks. Wieczorkowski pragnął pozagarniać z „folwarków arikańskich” również zboże i niektóre budynki, „udając, że ma takie rozkazanie JMX Biskupa”. Łopata wytoczył mu sprawę („pod tytułem podstarościęgo mego”) o zabranie bydła oraz wniósł do grodu „manifestacją, że żadnego ariana nie zastał pozew”<sup>52</sup>.

Mimo to książę był bardzo z niego niezadowolony; w liście z 7 lipca 1662 roku, pisanym w Królewcu, Radziwiłł stwierdzał, iż dawno

---

<sup>51</sup> Warto dodać, iż Błoński powrócił pod koniec życia z emigracji do Polski i osiadł na Podlasiu. 8 IV 1695 pisze on do Stanisława Niezabitowskiego, zarządcy dóbr radziwiłłowskich, list z Sobolewa w sprawie należności przyznanej mu przez córkę księcia Bogusława (Ludwikę Karolinę), z której wypłatą zwleka podstarości zabłudowski. Jak wynika z następnego listu (pisanego już w Zabłudowie 3 III 1696), chodzi tu o sześć beczek zboża, dawanych Błońskiemu corocznie od roku 1694. Zboża tego w roku 1696 jeszcze nie otrzymał (AR, dz. V, t. 22, nr 922, list 2 i 3).

<sup>52</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916. Łopata domagał się również od dawna usunięcia z Zabłudowa Marka Morsztyna, brata Szczęsnego, o którym pisał, iż ks. Wieczorkowski „nań przegraża” i „niemal zawsze ma w oczach”. Radziwiłł tłumaczył się, iż myślał, że Morsztyn został kalwinem, ale jeśli tego nie uczynił, niech się w 24 godziny wynosi z Zabłudowa. Ostatecznie książę kazał mu wyjechać do Orli, gdzie rządca Porębski miał go (wraz ze służą i koniem) utrzymywać aż do dalszych rozkazów (AR, dz. IVa, t. II, nr 17, fol. 364–364v. Listy Radziwiłła z 31 VII 1662 do Łopaty i Porębskiego). 9 VII 1663 Bogusław poleca Markowi Morsztynowi, jeśli przeszedł na katolicyzm i ma zamiar zostać w Zabłudowie (w charakterze oficjalisty), wypłacać stałą pensję (AR, dz. V, t. III, nr 22, k. 14v).

to przeczuwał, że opieszałość Łopaty „w rugowaniu arian z majątności moich” nabawi go poważnych kłopotów. Jeśli ataki ks. Wieczorkowskiego nie ustaną, rządcą sam będzie musiał za to wszystko odpowiadać i pokutować, tym bardziej iż książe „i w Zabłudowie, i pod Kobryniem, i w Warszawie zlecał” to mu serio, aby złożył do najbliższego grodu protestację, iż przebywający w Zabłudowszczyźnie bracia polscy nie korzystają z protekcji Radziwiłła. Niech więc Łopata zanieś choć teraz protestację do grodu w Brańsku, „że lubo arianie niektórzy zostają w Zabłudowszczyźnie, zostają jednak liber aditus do czynienia egzekucyjnej nad nimi według konstytucyj<sup>53</sup>”. Łopata tłumaczył się wprawdzie, jak mógł, z czynionych mu zarzutów opieszałości w rugowaniu arian, ale Bogusław nie pragnął słuchać tych usprawiedliwień. Książe twierdził, że skoro bracia polscy nie chcieli wyjechać na pierwsze i drugie upomnienie, należało dać mu znać, „a ja bym wiedział, co z tym czynić<sup>54</sup>”. Oburzony postępowaniem ks. Wieczorkowskiego książe Radziwiłł wystosował 5 lipca 1662 roku list do biskupa wileńskiego (był nim wówczas Jerzy Białożór), domagający się zamiany krewkiego plebana na innego księdza. Równocześnie Bogusław zapewniał biskupa, iż arianie nie tylko nie korzystają z książęcej protekcji, „ale listami mymi do urzędników wydanymi dawno ruszeni są z gruntów i majątności moich<sup>55</sup>”, co zresztą tylko częściowo odpowiadało prawdzie. Również ojciec Ambroży Przytułski wysłał list do ks. Wieczorkowskiego, w którym czytamy, iż najeżdżanie folwarków poariańskich uważa za sprzeczne z regułą założyciela tego zakonu.

Równocześnie Radziwiłł polecił (18 VII 1662) Łopacie wnieść przeciw ks. Wieczorkowskiemu skargę o najazd i rabunek; miał on również nie pozwolić, by ksiądz cokolwiek (a szczególnie zboże) zebrał z Białoścoczku, Kurian i Sobolewa<sup>56</sup>. Jeśliby to chciał uczynić (pisze Radziwiłł

<sup>53</sup> AR, dz. IVa, t. II, nr 16, fol. 338v–339.

<sup>54</sup> *Ibidem*, t. II, nr 17, fol. 386, list z 24 VIII 1662 oraz J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 86, przyp. 193.

<sup>55</sup> J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 88. Przypomnijmy, iż na sejmie roku 1662 tenże biskup zarzucał kalwinistom, iż biorą arian w obronę, J. W. Wołoszyn, *Problematyka wyznaniowa w praktyce Rzeczypospolitej w latach 1648–1696*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2003, s. 153.

<sup>56</sup> AR, dz. IVa, t. II, nr 17, fol. 359. Radziwiłł zwrócił się także (12 VII 1662) o poparcie do sejmiku ziemi grodzieńskiej. Książe tłumaczył szlachcie, iż ks. Wieczorkowski jest nielegalnym proboszczem zabłudowskim, ponieważ nie dostał od niego zgody

w następnym liście z 31 VII 1662), należy wnieść odpowiednią protezację. Jak wiemy, Łopata nie czekając na polecenie księcia, na własną rękę rozpoczął już proces z ks. Wieczorkowskim<sup>57</sup>. Ten ostatni wszczął ze swej strony starania o przyznanie mu „folwarków ariańskich”; dopytywał się też, kto będzie z nich plony zbierać<sup>58</sup>.

Szczególny apetyt miał ks. Wieczorkowski na Białostoczek. Uzyskał on nawet w kancelarii królewskiej przywilej, przyznający mu ten folwark jako majątek poariański (a więc *iure caduco*). Z tym to dokumentem<sup>59</sup> Wieczorkowski przysłał do Białostoczku bernardyna; zarządca dóbr zabłudowskich, następca Łopaty, Stanisław Swinarski, który wówczas tam przebywał, donosi księciu (w liście z 2 X 1662), iż udało mu się nieproszonego gościa na razie odprawić z kwitkiem. Swinarski wytłumaczył zakonnikowi, że bez zgody księcia nie może nikomu pozwolić na zajęzanie jego dóbr. Wytknął też bernardynowi, iż pokazał mu kopię, a nie autentyk przywileju. Swinarski pisze jednak, iż nie wie, co zrobi, jeśli za parę dni przyjedzie tu sam ks. Wieczorkowski. Zachodzi też obawa, że wystara się on o podobne przywileje na Sobolewo i Kuriany, tym bardziej iż chłopci sobolewscy nadal mówią wszystkim, „iż są w posesyje pana Przypkowskiego”, choć im surowo już oznajmiono, że rządzi nimi pan Malinowski<sup>60</sup>.

Co gorsza, Przypkowski przysłała z Prus do tego folwarku podwojdy po zboże<sup>61</sup>. Książę powinien przebywającym na emigracji arianom zakazać czynienia tego i polecić, aby się więcej nie „odzywali do tych

---

na objęcie tego urzędu, a jak się sprawuje, wie o tym dobrze cała okolica. Arianie przebywający w Zabłudowszczyźnie nie korzystali z opieki Radziwiłła, żadnego z nich ksiądz nie zastał, a mimo to wniósł pozew (AR, dz. IVa, t. II, nr 17, fol. 351). Zapewne pod wpływem księcia mieszkańcy Zabłudowa wystosowali suplikę do władz duchownych, wyliczającą liczne krzywdy doznane ze strony ks. Wieczorkowskiego (list Łopaty z 21 VIII 1662, AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 99) oraz (AR, dz. IVa, t. III, nr 22, fol. 140v).

<sup>57</sup> AR, dz. IVa, t. II, nr 17, fol. 364.

<sup>58</sup> AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 99.

<sup>59</sup> Dokumentu tego nie znaleźliśmy ani w Sigillacie, ani w Metryce Koronnej. Być może, wpisano go do Metryki Litewskiej.

<sup>60</sup> 28 VIII 1662 Radziwiłł nakazał Swinarskiemu, aby klucz sobolewski (bez Kurian) przekazał w zarząd Balcerowi Malinowskiemu (AR, dz. IVa, t. II, nr 17, fol. 386v).

<sup>61</sup> Również i w liście z 22 X 1662 Swinarski zwraca uwagę księciu, iż Przypkowski przysłała do Sobolewa podwojdy z Prus, „a to rzecz niebezpieczna, bo ksiądz Wieczorkowski szpiegi ma” (AR, dz. V, t. 384, nr 15506, list nr 5).

folwarków, bo aż za mało złego z takich rzeczy się dzieje”. „Strony tych ariańskich folwarków” Swinarski prosił o instrukcje<sup>62</sup>, których mu książę udzielił w liście z 17 października 1662 roku. Pochwalił on zarządcę, iż tak sprytnie pozbył się bernardyna przysłanego do Białostoczku. Radziwiłł wyraził nadzieję, że książdz nie tylko tego folwarku nie uzyska, ale i z plebanii w Zabłudowie będzie musiał ustąpić, byle tylko doszło do ugody z wojskiem litewskim, stacjonującym w dobrach radziwiłłowskich. Jeśliby Wiczorkowski dalej przyjeżdżał do Białostoczku, „trzeba go zbyć ludzko, ugodą z wojskiem się składając, ale gdy będziecie mieli pewną o niej wiadomość, tedy niedyskretnego księdza trzeba niedyskretnie traktować, drugimi wroty drogę ukazawszy”. Książę obiecał również dać znać Przypkowskiemu, aby skoro będzie czego potrzebował, pisał do Swinarskiego (a ten nakaze Malinowskiemu wydać mu to), ale żeby podwód więcej nie przysyłał; przeciwnicy mogą bowiem istotnie pomyśleć, że „jest z nimi jaka o Sobolew zmowa”. W podobny sposób obiecywał też książę załatwić pretensje innych arian, przebywających w Prusach. Nade wszystko zaś nakazywał nie dawać Wiczorkowskiemu przystępu do Białostoczku<sup>63</sup>.

Ten ostatni zaś próbował wejść w bezpośrednie układy z Radziwiłłem. Dnia 27 stycznia 1663 roku Wiczorkowski napisał do niego unizony i wykrętny list, zaczynający się od słów „Iniquus homo chciał, a śnać jeszcze i teraz chce maliri, abym in numero sług WKM [...] nie był”. Książdz tłumaczy w liście, iż zabiegał wprawdzie o wygnanie arian przebywających w posiadłościach Bogusława, ale czynił to zgodnie z konstytucjami sejmowymi, własnym obowiązkiem oraz dla dobra i honoru samego księcia. Będąc jego wiernym sługą i mając jako delator na mocy konstytucji z 1658 i 1662 roku ku temu prawo, uprasza księcia „o partykułkę jaką tej summy, którą ariani mają na Sobolewie, na Kurianach, na Białym Stoku, nazwanym Koroszowo, folwarkach WKM”<sup>64</sup>. Sumę tę Wiczorkowski oceniał na 6000 zł polskich<sup>65</sup>. Ponieważ Radziwiłł nie zgodził się jednak na załatwienie tej sprawy polubownie, ks. Wiczorkowski 29 kwietnia 1663 roku wniósł przeciwko niemu (do ksiąg ziemskich grodzieńskich)

<sup>62</sup> AR, dz. X, t. 384, nr 4 — list z 2 X 1662, pisany w Białostoczku.

<sup>63</sup> AR, dz. IVa, t. II, nr 18, fol. 428.

<sup>64</sup> AR, dz. V, t. 426, nr 17267.

<sup>65</sup> List Jana Mierzeńskiego do księcia Bogusława z 16 X 1663 (AR, dz. V, t. 201, nr 9646, cz. III).



następną protestację, w której zarzucał księciu, iż po wypędzeniu arian z włości zabłudowskiej nadal otacza swą opieką przebywających w Prusach egzulantów, posyła im tam żywność „z dóbr leżących w powiecie tutejszym [...], które dobra ci arianie w dzierżeniu swoim mieli, dobra ich do Prus prowadzić i owych prowidować i sustentować z tych dóbr, w obronie i ochronie swej one mając, nie przestaje”. Wieczorkowski domagał się od Bogusława zwrotu kosztów, które „jako legitimus delator ku eksterminowaniu i wypędzeniu tej mianowanej sekty z państw JKM łożył” oraz ustąpienia mu zgodnie z prawem dóbr, które ongiś do arian należały. Ponadto ks. Wieczorkowski skarżył Bogusława Radziwiłła o zaleganie od pięciu lat z dziesięciną należną kościołowi i szpitalowi zabłudowskiemu. Pozew ten doręczono 10 maja 1663 roku<sup>66</sup>.

Ksiązę jednak nadal okazał się mało skłonny do kompromisu. W nader chłodnym liście do ks. Wieczorkowskiego (pisanym 7 VII 1663 w Królewcu) tłumaczył, iż nie dał żadnej przyczyny, „abyś mnie sine causa turbował o protekcją arianów, której im nie czyniłem nigdy (czego i to jest dowodem, że ich pozwy Waszmości na mych nie znalazły gruntach), a za tym też sumptum na to expensum refundere niepowinieniem”<sup>67</sup>. Dnia 31 lipca trybunał wileński odesłał sprawę o przechowywanie i protegowanie arian oraz o posyłanie im wiktów do Prus sądowi ziemskiemu w Grodnie. Ten jednak uchylił się od skazania księcia Bogusława jako fatora arianizmu, lecz skierował sprawę ponownie do wyższej instancji, złożonej z sędziów duchownych i świeckich. Sąd w Grodnie skazał jedynie (na sesji w dniu 7 I 1664) Radziwiłła na zapłacenie zaległej dziesięciny (w życie, jęczmieniu, gryce i grochu). Cała sprawa została w tymże roku 1664 załatwiona w drodze ugody pomiędzy Bogusławem Radziwiłłem a księdzem<sup>68</sup>. „Jako z ks. Wieczorkowskim uspokojona sprawa, jużem oznajmił” — pisze do księcia 4 czerwca 1664 roku Jan Mierzeński<sup>69</sup>. Nastąpiło to nie bez pomocy biskupa wileńskiego, który już uprzednio na życzenie Bogusława przeniósł niespokojnego plebana do innej parafii<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> Relacja woźnego, AR, dz. II, t. XI, nr 1486.

<sup>67</sup> AR, cz. IVa, t. III, nr 22, k. 8v–9.

<sup>68</sup> AR, cz. VIII, nr 652 — wypis z ksiąg ziemskich pow. grodzieńskiego, dokonany 18 I 1664.

<sup>69</sup> AR, cz. V, t. 201, nr 9646/III, fol. 34.

<sup>70</sup> 1 VII 1663 Bogusław Radziwiłł pisze z Królewca, iż w Zabłudowie na rozkaz biskupa wileńskiego proboszcz „illegitimus ustąpić musiał prezentowanemu ode mnie”

Biskup uczynił to zresztą pod pewnym warunkiem. Doniesiono mu mianowicie w 1664 roku, iż Bogusław Radziwiłł przechowuje we włości birżańskiej arian. Polecił więc ostrzec księcia, aby tego nie czynił, ponieważ wówczas by „prawem agere musiał”. Obiecał załatwić przeniesienie ks. Wieczorkowskiego jak również inne sprawy po myśli Radziwiłła, byle tylko „był w tym constans”, iż bracia polscy zostali ostatecznie i całkowicie usunięci z dóbr książęcych. Jak trafnie domyślał się Mierzeński<sup>71</sup>, asumpt do tych oskarżeń dała obecność w Birżach przybyłego (w maju 1663 roku) z Prus Samuela Arciszewskiego, który czuwał nad przebudową tamtejszego zamku<sup>72</sup>. Dnia 30 maja 1664 roku Bogusław tłumaczył mu, iż nie może tam dłużej pozostawać, „jedno cum periculo meo, którego się ochraniając”, każe Arciszewskiemu, by „z Birż ustąpił i tu do Prus powrócił”<sup>73</sup>.

Na zakończenie parę słów o tym, co się stało z „folwarkami ariańskimi” po wyjeździe ich dzierżawców do Prus. Jeśli chodzi o Białostoczek, to katolicycy krewni Błońskiego prosili księcia, by odstąpił im sumę zapisaną na tym majątku, a otrzymaną *iure caduco* po Mikołaju, ponieważ pieniądze te były im przez wygnanego kuzyna legowane. Radziwiłł okazał się tu niezwykle rygorystą, odpisał bowiem (w marcu 1663 roku), iż pieniądze zwróci tylko wtedy, jeśli się okaże, że zostały one przez Mikołaja Błońskiego zapisane rodzinie jeszcze przed wyjściem konstytucji anty-ariańskich<sup>74</sup>. Po ukazaniu się tych ustaw Błoński stracił bowiem moc zawierania transakcji prawnych i musiał wyjechać<sup>75</sup>, a książę kazał „odebrać

---

(AR, dz. IVa, t. II, nr 21, k. 641). W: 1665 roku plebanem zabłudowskim jest już ks. Gulczewski (AR, dz. V, t. 188, nr 8916, fol. 113 i 131).

<sup>71</sup> Por. jego list do Bogusława z 4 V. 1664 (AR, dz. V, t. 201, nr 9646/III, fol. 34).

<sup>72</sup> 27 V. 1663 Radziwiłł donosi Kłokockiemu, iż wysłał Arciszewskiego do Birż (AR, dz. IVa, t. II, nr 21, k. 605).

<sup>73</sup> *Ibidem*, t. III, nr 27, k. 337. Warto dodać, iż przy rozbudowie Birż pracował również inny arianin, mianowicie Teofil Crell–Spinowski, inżynier i geometra w służbie Radziwiłłów.

<sup>74</sup> Nie jest wykluczone, iż Radziwiłł pragnął zachować te sumy dla Mikołaja Błońskiego, rodzina zaś chciała się po prostu wzbogacić na wygnanym krewniaku — arianinie.

<sup>75</sup> Radziwiłł pisze nawet do niewymienionego z imienia Błońskiego, stryja Mikołaja, iż ten ostatni „dobrowolnie exilium patitur i w obcych gdzieś zaraz po pierwszej przeciw arianom konstytucyjnej zastawie krajach” (list z 16 III 1663 pisany w Królewcu — AR, dz. IVa, t. II, nr 20, k. 545). Książę wprowadzał tu swego adresata świadomie w błąd, ponieważ musiał dobrze wiedzieć, iż Błoński przebywa w Prusach i to dopiero od czerwca 1662 roku, a więc nie od roku 1658.

ten folwark [Białostoczek] jako swój własny i z dawna do majątności mej zabłudowskiej należący<sup>76</sup>. Dnia 10 kwietnia 1663 roku Radziwiłł polecił Swinarskiemu, aby przekazał Białostoczek w dzierżawę „słudze memu” Szczęsnemu Morsztynowi lub osobie przezeń upoważnionej<sup>77</sup>. Starosta zabłudowski donosi 3 czerwca 1663 roku, iż spełnił to polecenie<sup>78</sup>. Szczęsny Morsztyn, eks-arianin, który dopiero w maju 1661 roku przyjął kalwinizm<sup>79</sup>, dzierżawił także<sup>80</sup> (jak się dowiadujemy ze sporządzonego w 1671 roku inwentarza dóbr radziwiłłowskich) Kuriany. Od Morsztyna (wraz z 6 włókami należącymi do Białostoczku) otrzymał je później (w zastawie?) ten sam Samuel Mierzeński, który dzierżawił Dojlidy<sup>81</sup>.

Ks. Wieczorkowski miał jednak nadal chrapkę na Białostoczek jako majątek poariański. Jeszcze 2 sierpnia 1665 roku Swinarski tłumaczył Radziwiłłowi, że gdyby tam strzelców ustawicznie dla ochrony przed zajazdem nie trzymał, pewnie by „był ksiądz Wieczorkowski wszystko zabrał”<sup>82</sup>. Sobolewo z kolei objął po Przypkowski Aleksander Sobolewski, syn wójta zabłudowskiego, Stanisława<sup>83</sup>. Już w styczniu 1664 roku książę kazał mu ustąpić z tego folwarku i przekazał go w dzierżawę Danielowi Kamelowi, leśniczemu zabłudowskiemu. Przy okazji zaś Radziwiłł ostrzegł Sobolewskiego: „Dano mi wiedzieć — pisał z Królewca — że masz z ariany, konstytucyją proskrybowanemi, swoje porozumienie i korespondencje. Na co lubo dowodów nie mam, jednak jeśliby tak być miało, musiałbym to wam surowo zganić i jeśliby, strzesz Boże miał kto stąd okazyję do turbowania, na tobie to samym przyschnąć [by] musiało”<sup>84</sup>.

<sup>76</sup> AR, dz. IVa, t. II, nr 20, k. 545–546.

<sup>77</sup> *Ibidem*, k. 562v–563.

<sup>78</sup> AR, dz. V, t. 384, nr 15506, list nr 10. Szczęsny Morsztyn pisze 4 VI 1664 list z Białostoczku (AR, dz. V, t. 218, nr 10038).

<sup>79</sup> O zezwolenie na spóźnioną konwersję wystarał mu się Bogusław Radziwiłł, por. Metryka Koronna, t. 204, fol. 10–11v.

<sup>80</sup> Morsztyn, późniejszy podkomorzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, odznaczył się także na polu dyplomacji.

<sup>81</sup> AR, dz. XXV, nr 3955, k. 34. Przedtem jeszcze (12 IX 1663) Radziwiłł poleca Swinarskiemu, aby przekazał Kuriany w dzierżawę Polikowskiemu (AR, dz. IVa, t. III, nr 22, k. 74v).

<sup>82</sup> AR, dz. V, t. 384, nr 15506, list nr 23. Jak widać, ks. Wieczorkowski, mimo że opuścił Zabłudów, zachował nadal otrzymany od króla kaduk na Białostoczek.

<sup>83</sup> Radziwiłł zapewnił przekazanie mu tego urzędu po śmierci ojca (AR, dz. IVa, t. III, nr 23, k. 71).

<sup>84</sup> List z 24 I 1664 pisany w Królewcu (*ibidem*, nr 26, k. 216v).

Krótkotrwały epizod ariański w Zabłudowie i jego okolicach zdarzył się w najcięższym dla Zboru Mniejszego okresie. Teren ten stał się przejściowym refugium braci polskich; być może nawet, iż zjeżdżali się tu do któregoś z folwarków na modły odprawiane pod przewodnictwem ministra, wspomnianego już Samuela Pacewicza. Nie jest też wykluczone, że ostatni ich synod na ziemi ojczystej, który odbył się w zatajonej przez źródła ariańskie miejscowości, miał miejsce właśnie w jednym z majątków klucza zabłudowskiego lub nawet w samym Zabłudowie. Za przypuszczeniem tym przemawiałby fakt, iż obradował on właśnie w roku 1662, a więc wówczas, gdy tak liczni bracia polscy przebywali w tych okolicach<sup>85</sup>.

Brak jednak danych, że starali się oni szerzyć swe wyznanie wśród miejscowej ludności; teologiczno-filozoficzna doktryna arian nie mogła być dla mniej wyrobionych odbiorców atrakcyjna i komunikatywna, a z radykalizmem społecznym już dawno zerwali. Wolno tylko przypuszczać, iż bardziej humanitarnie niż inni dzierżawcy odnosili się do poddanych<sup>86</sup>. Fakt, że uzyskany azyl zawdzięczali głównie protekcji kalwińskiej gałęzi Radziwiłłów, zaważył ujemnie na postawie politycznej braci polskich w latach najazdu szwedzkiego. Oddali oni duże usługi temu domowi zarówno jako dobrzy administratorzy, jak też jako bitni oficerowie i wytrawni agenci polityczni. Nie zapobiegało to jednak w ostatecznym rachunku banicji arian, tylko ją o parę lat odwlekło. Na dłuższą metę Bogusław Radziwiłł nie chciał się bowiem narażać na opinię fatora powszechnie znienawidzonego arianizmu.

Choć pod naciskiem kontrreformacji polecił im wyjechać do Prus, to jednak i tam nadal otaczał braci polskich swoją opieką. Co więcej, książę na ogół rzetelnie wywiązywał się ze swych obowiązków finansowych. Jeszcze jego córka zapisała w testamencie Zbigniewowi Morsztynowi pewne sumy, należne poecie na Kurianach<sup>87</sup>. Walka pomiędzy oficjalistami księcia a ks. Wiczorkowskim trwała jeszcze do roku 1665. Wówczas to na plebanii w Zabłudowie zasiadł „niewichrowaty” ks. Gulczewski. Wie-

<sup>85</sup> J. Tazbir, *Przyczynek do biografii*, s. 809, przyp. 6.

<sup>86</sup> W korespondencji arian z Radziwiłłem brak bezpośrednich wzmianek na temat ich stosunku do chłopów z dóbr zabłudowskich.

<sup>87</sup> J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn*, s. 328. Autor *Muzy domowej*, kiedy już osiadł w Prusach, często w różnych sprawach odwiedzał Koronę; na Litwie pokazywał się jednak rzadko i niechętnie (*ibidem*, s. 234). W 1678 roku Morsztyn przebywa w Dojlidach, a w roku 1682 w Zabłudowie (*ibidem*, s. 239).

czorkowski zaś zrzekł się ostatecznie wszystkich pretensji do poariańskich folwarków. Nauczony smutnym doświadczeniem Radziwiłł od jego następców żądał, „posłuszeństwa, skromności, przestrzegania prawa”. Od poddanych mieli wymagać jedynie składania dziesięciny<sup>88</sup>.

U podłoża omawianych zatargów, raz po raz opierających się o sądy, leżało nie tylko awanturnicze usposobienie ks. Wieczorkowskiego, który zwykł był często sięgać do zajazdów przypominających te, jakie opisał Władysław Łoziński w *Prawem i Lewem*. Wystarczy przypomnieć, że już w roku 1657 tą właśnie drogą Wieczorkowski osiadł na plebanii w Zabłudowie. Książę Bogusław Radziwiłł, będący jeszcze wówczas w obozie najeźdźcy, nie mógł temu zapobiec, a biskup wileński zatwierdził krewkiego plebana na zajętej przemocą parafii. Jak już wspominałem, utrzymał się na niej przez długich osiem lat.

Wieczorkowski miał nie tylko porywczy charakter, skłonny do pieniactwa i posiłkowania się zbrojnymi ludźmi. Koniecznością przestrzegania konstytucji o banicji arian i oddaniem Kościołowi maskował rzeczywiste intencje swoich działań. W rzeczywistości szedł w ślady tej szlachty, o której z goryczą pisał Zbigniew Morsztyn, iż zagarnia pod różnymi pretekstami skonfiskowane dobra ariańskie<sup>89</sup>. I nic mu nie przeszkadzało to, że proskrybowani bracia polscy byli dzierżawcami, a nie prawowitymi właścicielami tych dóbr. Skoro chciwy pleban nie mógł się wzbogacić mieniem osiadłych w Zabłudowie czy Dojlidach wyznawców kalwinizmu lub prawosławia, nie wspominając już o żydach, zaspokojenia swych apetytów szukał w dobrach poariańskich. Warto dodać, iż ten podlaski fragment dziejów arianizmu pozostał nieznanym badaczom aż do połowy ubiegłego stulecia. Na pozew w sprawie przebywających w Zabłudowie arian natrafił Tadeusz Bieńkowski, który wskazał go autorowi tego przyczynku. Posłużył on do obszernego studium, z którego wyniki wykorzystali już w początkach naszego stulecia Elżbieta Bagińska i Kamil Śleszyński<sup>90</sup>, związani z uniwersytetem w Białymstoku.

<sup>88</sup> K. Śleszyński, *Struktura narodowościowa i wyznaniowa Zabłudowa w XVII wieku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2007, t. 28, s. 24–25 i 29–30.

<sup>89</sup> Por. Z. Morsztyn, *Pieśń w ucisku*, cyt. za: J. Dürr–Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zarys ideologii i wybór wierszy*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1948, s. 223.

<sup>90</sup> J. Tazbir, *Przyczynek do biografii* oraz Id., *Arianie w Białymstoku i okolicach*, „Studia i materiały do dziejów Białegostoku” 1968, t. I, s. 81 i nn. oraz E. Bagińska,

### Summary

The article deals with the history of Arianism in Podlasie from the early seventeenth century to 1662. The author discusses the ties between outstanding members of the Minor Church (i. a. Samuel Przypkowski, Krzysztof Arciszewski, Samuel Mierzeński, Zbigniew Morsztyn, Stanisław Kurosz, Mikołaj Błoński) and the Radziwiłł family, considers the complex relations between the Arians and the Catholics (with mention of the armed onslaughts carried out by Rev. Wierzchowski) and draws attention to the role played by the Zabłudów landed property of the Radziwiłłs in the history of the Arian Church after 1659. At the time, the terrain in question became a temporary refuge for the Polish Brethren, who quite possibly gathered in one of the estates for prayers conducted by a minister. One cannot exclude the possibility that the last synod of the Arians in Poland, which took place in a locality ciphered in the Arian sources, was held precisely in an estate belonging to the Zabłudów complex or even in Zabłudów itself.